

2. Pożytki z zastosowania instrumentarium *postcolonial studies*. Perspektywa lokalności

Hanna Gosk

POLSKIE OPOWIEŚCI W DYSKURS POSTKOLONIALNY UJĘTE

Jeśli spojrzeć na sytuację literatury polskiej przez pryzmat badań postkolonialnych, to okaże się, iż pozwalają one sformułować interesujące pytania z nadzieją na uzyskanie ważnych odpowiedzi pod warunkiem jednak, iż dostosuje się proponowane przez nie instrumentarium do polskich realiów, a cały paradygmat owych badań potraktuje jedynie jako inspirację do stawiania tych nowych pytań. Jedną ze szczególności polskiej sytuacji jest i ta, że – jak większość sytuacji środkowoeuropejskich związanych z dominacją rosyjską w tej części kontynentu – rzadko mieści się ona lub nie mieści wcale w kręgu zainteresowań badaczy zachodnioeuropejskich i amerykańskich. Mało który z nich, przy okazji analizy dyskursów literackich krajów, które pozostawały pod długotrwałą obcą dominacją, zwrócił uwagę na polską specyfikę¹.

Potrzeba dostosowania instrumentarium funkcjonującego dziś w badaniach postkolonialnych do polskich realiów w taki sposób, by mogły inspirować nowe pytania badawcze, wynika również z tej przyczyny, iż nigdy nie były one ani stricte kolonizatorskimi ani kolonialnymi w rozumieniu właściwym choćby rzeczywistości byłego imperium brytyjskiego. Dlatego też proponuję, by sytuacji dwudziestolecia międzywojennego i tej po roku 1989 w Polsce nie nazywać w żadnym razie postkolonialną, a w pierwszym przypadku używać raczej określenia post-zaborowa, w drugim zaś – post-zależnościowa.

¹ Do tych nielicznych należy Ewa Thompson, autorka pracy *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Universitas, Kraków 2002, czy publikacji na łamach prasy: m.in. *Said a sprawa polska*, „Europa” 28.06.2007.

Wydaje się, iż okoliczności, w których I i II Rzeczpospolita same stanowiły centra władzy/przemocy dyskursotwórczej, jeśli można tak powiedzieć, tzn. narzucały innym terytoriom (zdominowanym politycznie, kulturowo i uperyferyjnym) swoje sposoby opisu rzeczywistości, znalazły literackie odzwierciedlenie z jednej strony w utworach epok dawnych, z drugiej – w szczególnej wersji zostały opowiedziane np. w literaturze emigracyjnej po II wojnie światowej, gdzie spojrzano na nie przez pryzmat nostalgii po utracie dużej części, należących wcześniej do Polski, terytoriów wschodnich i opanowaniu ich przez innych.

Do pełnego obrazu dyskursu imperium, narzucającego innym swój opis rzeczywistości, potrzebny jest wgląd w opowieści zdominowanych/opresjonowanych, a więc w tym przypadku porównawcze studia np. nad literaturą litewską, ukraińską, białoruską choćby okresu międzywojnia, czym w tych rozważaniach nie będę się zajmować.

Chciałabym jedynie zauważyć, iż polska specyfika polega również choćby na tym, iż składa się na nią całe bogactwo sytuacji i dominacyjnych, i zależnościowych, i mieszanych, by tak rzec, które wypracowały własne dyskursy. Są wśród nich:

- po pierwsze, sytuacja przed-zaborowa, w której Rzeczpospolita szlachecka odgrywała okresowo rolę imperialną, uzależniając od siebie ziemie sąsiednie i czyniąc z nich swoje peryferie;
- po drugie, rzeczywistość zaborowa, w której Rzeczpospolitej przypadła rola opresjonowanego;
- po trzecie, międzywojenny wariant mieszany: sytuacja post-zaborowa i na powrót (choć w znacznie węższym zakresie) imperialna wobec niepolских mieszkańców tzw. kresów wschodnich.

Po czwarte, po dwudziestu latach przerwy, sytuacja ponownie opresjonowanego podczas okupacji niemiecko-radzieckiej oraz realia ograniczonej suwerenności w latach 1945–1989.

Wreszcie, po raz wtóry, po roku 1989 – sytuacja post-zależnościowa, w której z rozmaitym skutkiem przywołuje się w literaturze (i nie tylko) pamięć pełnienia w przeszłości wspomnianych ról (dominującego oraz zdominowanego).

Dyskursy wytworzone w wymienionych sytuacjach, animowane pozycją zajmowaną przez Polaków na danym etapie dziejów w relacji: opresor – opresjonowany, a także pamięcią o rolach granych

w przeszłości zaznaczyły się także w narracjach literackich poszczególnych epok.

Jak wiadomo, sytuacja pozostawania w kręgu obcej przemocy wystąpiła historycznie później niż rola imperialnego centrum, toteż miała przemożny wpływ na ukształtowanie współczesnej polskiej mentalité budowanej z uwzględnieniem bagażu stu dwudziestu trzech lat zaborów, pięciu lat wojennej okupacji i niemal pół wieku powojennej zależności politycznej od wschodniego sąsiada. Stąd też na pierwszy plan dwudziestowiecznych literackich opowieści dotyczących poruszonych tu zagadnień zdają się wysuwać dyskursy właściwe dla opresjonowanych.

1. Specyfika dyskursów: kontr- i post-zależnościowego

Warto zwrócić uwagę na fakt, iż dyskurs narzucający zależność polityczno-kulturową, dla uproszczenia nazwę go **dyskursem imperium**, zawsze pozostaje w ścisłym związku z podważającym go **kontr-dyskursem**, budowanym przez świadomych swojej sytuacji uzależnienia i niezgadających się na nią opresjonowanych oraz z dyskursem **post-zależnościowym** tworzonym przez nich po wycofaniu się/rozpadzie imperium. Można by pewnie wskazać także **dyskurs post-imperialny**, konstruowany czasem na własny temat i użytek przez upadłe imperia.

Polski kontr-dyskurs imperialny i dyskurs post-zaborowy/post-zależnościowy to odmienne dyskursy, które różnią się od siebie ze względu na moment powstania (epoka zaborów, międzywojnie, PRL, czasy po roku 1989) retoryką, kształtem wypracowanych wzorów opowiadalności niesuwerennego świata, rozłożeniem akcentów temporalnych (w wersji skrajnej: kontr-dyskurs wyrasta z terażniejszości, dla pokrzepienia opresjonowanych posługuje się obrazami ich własnej, wartościowanej pozytywnie, przeszłości – vide: Henryk Sienkiewicz – i skierowany bywa ku przyszłości; gdy dyskurs post-zależnościowy, choć wydaje się korzystać z dobrodziejstw terażniejszości, cały zwrócony jest w przeszłość i z niej czerpie pożywkę, często ślepy i głuchy na nowe wyzwania przyszłości²).

² Jeśli idzie o relacje polsko-rosyjskie wyrażone w dyskursie post-zależnościowym, jego ciekawe aspekty można dostrzec np. w utworze Doroty Masłowskiej,

Tak więc na przestrzeni ostatnich mniej więcej dwustu lat w polskiej rzeczywistości wystąpiło kilka odmian dyskursów uwzględnianych przez badania postkolonialne i z nich właśnie wyrasta polska współczesność:

- **dyskurs imperialny** (dla uproszczenia jego polską wersję określiłabym mianem dyskursu kresowego, w którym występuje wiele wariantów opowieści wykorzystujących go na rozmaite sposoby – od konstytuujących po nostalgiczne i prześmiewcze),
- **kontr-dyskurs (w odmianie zaborowej i PRL-owskiej)** oraz
- **dyskurs post-zaborowy/post-zależnościowy (odpowiednio: w okresie międzywojennym i po roku 1989).**

Jak powiedziałam, dla literatury polskiej XX wieku charakterystyczny wydaje się kontr-dyskurs stworzony przez opresjonowanych, a wymierzony w dyskurs imperium/centrum oficjalnej władzy, który rozumiem bardzo szeroko, jako sposób opisu rzeczywistości narzucony i uznawany za jedyny oficjalnie dozwolony/promowany przez dysponentów władzy/obecne centrum. W żadnym razie nie utożsamiam dyskursu imperialnego centrum z tym, co w 2. połowie XX wieku polski kontr-dyskurs określił mianem nowomowy, bowiem w zależności od intencji i stopnia świadomości użytkownika nowomowa stanowiła element dyskursu władzy lub kontr-dyskursu (w użyciach podszytych drwiną, parodiującymi, groteskowymi etc.) i była poddawana procesom znanym w studiach postkolonialnych jako *abrogation* (odrzućnia) oraz *appropriation* (dostosowania do potrzeb użytkownika przez przywłaszczenie bez przyzwolenia dysponenta owego dyskursu, jeśli można tak powiedzieć).

Na pierwszy rzut oka można odnieść wrażenie, że w dobie PRL-u od początku kontestowano dyskurs narzucony przez wschodnie imperium, stąd bogactwo odmian kontr-dyskursu i dyskursu post-zależnościowego. Przy wnikliwszym oglądzie obnażają one jednak rzeczywistą moc dyskursu imperium/dyskursu władzy uodpornionego na ataki i niejako oswojonego dzięki długotrwałemu symbiotycznemu współegzystowaniu z kontr-dyskursem żywiącym się głównie rozmaicie ujmowanym obrazem wroga/Onego/ prymitywnego Azjaty/tępego politruka, a zaniedbującym trudniejsze działania, wymierzone w rozmaite formy przyzwolenia na życie ułatwione, koegzystencję;

działania ukierunkowane na zbadanie form i stopnia zniewolenia, które wskazałyby zrodzone przez nie, a trudno uchwytnie zagrożenia, uświadamiające przezroczystość ubezwłasnowolnienia i długie – a nieoczywiste – trwanie jego skutków.

Wydaje się, iż inspiracje płynące ze studiów postkolonialnych, umiejętnie zastosowane do polskich realiów, pomogłyby zbadać uwikłanie kontr-dyskursu oraz dyskursu post-zależnościowego w dyskurs imperium palimpsestowo obecny w każdym z nich.

2. Exemplum

Szczególnym, bo wielowątkowym, przykładem literackiego kontr-dyskursu doby PRL-u jest twórczość Tadeusza Konwickiego (z wyłączeniem jej epizodu socrealistycznego, oczywiście), a jego esencję znaleźć by pewnie można w opublikowanym w 1977 roku poza zasięgiem cenzury *Kompleksie polskim*³.

Już tytuł powieści pełen jest metaforycznych znaczeń. „Kompleks polski” to i polskie poczucie niższości, gorszości, krzywdy i niezrozumienia, ale też syndrom problemów nigdzie na świecie nie występujących w podobnym splocie i zawikłaniu, a przez to wyjątkowych, osobnych, niepowtarzalnych, wyróżniających w dobrym i złym, co może też stanowić powód do dumy. Z dzisiejszego punktu widzenia utwór powstał w późnej fazie istnienia Polski Ludowej, a więc w okresie szczególnie nasyconym wszystkimi miazmatami epoki, lecz gdy był pisany, nikt nie przewidywał upadku imperium wschodniego sąsiada, toteż Konwicki mógł uwzględniać długie trwanie jego przemocy, sięgające głęboko w przeszłość i przyszłość – tak też skonstruował swoją opowieść, w której dyskursywne partie o charakterze głoszonego otwartym tekstem traktatu o nienawiści do imperium i proteście wobec jego współczesnej przemocy przeplatają się ze sfabularyzowanymi scenami z czasów zaborów, a konkretnie z najtrudniejszego ich okresu związanego z upadkiem powstania styczniowego, w osiemdziesiąt lat po którym wybuchło powstanie następne skierowane na Kresach przeciw temu samemu opresorowi i wpisujące we wspólną matrycę losu polskiego dzieje powstańców 1863 roku

³ Tadeusz Konwicki, *Kompleks polski*, „Zapis” 1977, nr 3. Wszystkie cytaty zaczerpnięte z tej edycji lokalizuję w tekście, podając w nawiasie numer strony.

oraz autora-narratora-bohatera *Kompleksu...*, który w tym ostatnim powstaniu uczestniczył.

Z kształtu kontr-dyskursu zwykle można wywnioskować, jakie cechy składają się na dyskurs centrum/dyskurs imperium/dyskurs władzy opresora. Mówi o tym już sam wybór czasu i miejsca akcji utworu, która toczy się w wieczór wigilijny – w Polsce tradycyjnie czas święty, spędzany z rodziną przy opłatku i kolędach niosących wieść o narodzinach Syna Bożego i nadziei świata na zbawienie. Bohaterowie Konwickiego spędzają Wigilię w kolejce pod sklepem jubilerskim, czekając na dostawę radzieckiego złota, a kolędy gra pijana uliczna orkiestra.

Jednym z głównych elementów dyskursu centrum staje się więc takie ustrukturyowanie rzeczywistości opresjonowanych, by ich upodlić, skutecznie zamienić im obszary sacrum w przestrzeń utowarowioną, w której pożądanym dobrem stają się okruchy imperialnego złota, dla zdobycia których poddani gotowi są odstąpić od celebrowania tradycji katolickiego święta albo plugawić je kieliszkiem wódki pitym na brudnej klatce schodowej, bo w znieprawionej pamięci pozostały im resztki świadomości tego, że należy jakoś uczcić owo święto, z którego pozostała tylko nazwa. Peryferie imperium, na których żyją, zostały doprowadzone przez władzę centrum do gospodarczego upadku i degeneracji, pieniądze nie mają tu wartości, towarów brak. Beznadziejność sytuacji symbolizuje chłód i mrok miejskich ulic oraz sklepowego wnętrza pozbawionego ogrzewania oraz prądu.

Przemoc dyskursu władzy centrum w taki a nie inny sposób kształtująca warunki życia poddanych, głęboko ingeruje w ich przeszłość i terażniejszość, a nawet przyszłość – z jednych czyniąc zdrajców sprawy narodowej (casus głównego bohatera), z innych – potencjalnych wykonawców wyroków za tę zdradę (casus Kojrana), z jeszcze innych – oprawców w służbie imperium (casus Duszka). Pozostali to handlarze, łatwe kobiety, ludzki plankton bez twarzy o wymiennych imionach, wariantowych żywotach (każdy każdemu kogoś przypomina, bo w innym życiu, innych okolicznościach występował/by w nieco innej roli). Tymczasem częściowo amputowana, częściowo zamazana pamięć przeszłości pozbawia jednostki indywidualności i wszystkich ustawia w jednej kolejce po radzieckie złoto.

Upodlonym, uprzedmiotowionym, rezygnującym z partycypowania w wymiarze sacrum poddanym imperium dyskurs centrum oferuje jedną przestrzeń wolności – śmierć: „Dziś nawet sklepika-

rze, a kto wie, czy nie ministrowie, dziś wszyscy modlą się o nagłą i niespodziewaną” (13) – czytamy. Zaś autor utworu dodaje od siebie: „Piszę szyfrem, coraz częściej używam gwary więziennej, opracowałem zawiłe arkana kodów grypsowych. Moje pisanie to poczerńiałe ściany celi, celi śmierci.” (23)

Jako że kontr-dyskurs często bywa metaforyczny, bowiem dla zwiększenia mocy perswazji rezygnuje z faktograficznej dosłowności na rzecz wzmoczonej eksploatacji kodu symbolicznego opresjonowanych, Konwicki spotęguje metaforę twórczości pisarskiej w kraju niesuwerennym jako działania w celi śmierci i doda: „Na tych ścianach wydrapuję [...] przestrogi dla wolnych potomnych i zwierzęce krzyki rozpacz, gdy nie można już dalej żyć i nie można raptem umrzeć.” (23)

Teraźniejszość jako czas, w którym ani żyć ani umrzeć to konanie, cofanie się w rozwoju cywilizacyjnym. Wobec niewydolności gospodarczej i niesamodzielności politycznej peryferii imperium to epoka specyficznej autarchii:

„każdy człowiek powinien być samowystarczalny. Sam sobie niech ulepi dom, sam koło domu wymieni pękniętą rurę albo spaloną instalację elektryczną” – powiada szary mieszkaniec owych peryferii, konstatuując z gorzką ironią: „Wracamy do epoki gospodarki naturalnej.” (16)

Kontr-dyskurs budowany jest w *Kompleksie polskim* w dwóch tonacjach: gorzko ironicznej, ocierającej się o groteskę oraz patetyczno-wzniosłej. Ta pierwsza zarezerwowana została dla narracji na temat terażniejszej kondycji opresjonowanych i pozwala na niejaki wobec niej dystans. Przestrzeń dystansu to wąska przestrzeń twórczej wolności Konwickiego-pisarza z metaforycznej celi śmierci wypełnianej opowieścią snutą w tej drugiej tonacji, w której patos narracji o nienawiści wobec opresora splata się z wzniosłą nutą polskiej krzywdy i cierpienia od dwustu lat z obojętnością obserwowanych przez wolne narody świata. Gorzka ironia pojawia się najczęściej na poziomie *story*/anegdota utworu, gdy patos i wzniosłość zarówno nienawiści jak i rozpaczliwego poczucia krzywdy występują w sferze refleksji.

Anegdota powieści mówi o przyzwyczajeniu do kultury braku, namiastek i toporności, która skłania ludzi z peryferyjnych obszarów imperium do wprowadzenia głębiej ingerujących w świadomość korekt znaczenia poszczególnych elementów rzeczywistości. Mniej

lub bardziej luksusowe mogą być teraz dla nich już tylko warunki stania w kolejce⁴ lub papierosy, którymi polskich kolejkowiczów częstują radzieccy turyści. Sposób opisu świata dyktujący nowe znaczenia i oceny jego części składowych, staje się przepisem na rzeczywistość, regulaminem zachowań, wyznacznikiem normy.

Jako mieszkańcy imperium, radzieccy turyści zajmują uprzywilejowane miejsce na czele ogonka w sklepie jubilerskim, lecz wkrótce okazuje się, że ich uprzywilejowanie wykazuje niejaką ambiwalencję. W kulturze permanentnego niedostatku ludzie stamtąd mają specyficzne przywileje, nie tylko stają bliżej początku kolejki, lecz przez władców imperium skuteczniej zostali zindoktrynowani, głębiej zapadły im w świadomość przepisy obowiązującego w imperium systemu, toteż całkowicie oddani władzy centrum, doskonale wyczuwają, co komu wolno, a czego nie wolno.

Dobry przykład kontr-charakterystyki dyskursu imperium zawiera dialog między mieszkańcem imperialnego centrum i mieszkańcem jego peryferii. Pomijam tu fakt, iż mieszkaniec centrum został nim nie z własnej woli, bowiem to centrum, poszerzając swe granice, zagarnęło go, nie pytając o zgodę. Tak czy inaczej, stał się mieszkańcem centrum, a więc i potencjalnym nosicielem jego dyskursu w znacznie większym stopniu niż jego kolega z dzieciństwa – obecnie mieszkaniec peryferii imperium (bohater prowadzący *Kompleksu...*).

Ten ostatni relacjonuje: „Spostrzegam kątem oka na przegubie jego ręki zegarek «pobieda» i on, jeśli jest uważny, na moim przegubie również dostrzeże zegarek typu «pobieda».” (90) A więc obaj zostali niejako oznakowani/naznaczeni tym samym symbolem zwycięstwa (pobiedy) imperium.

Dalej następuje równie znacząca wymiana zdań:

„– Pracujesz pewnie w kolchozie?”

– Tak, brygadzysta chlewni.”

– Jak nazywa się wasz kolchoz?”

– Jak wszystkie, «Pobieda» [...]”

Puentę stanowi tu kilkuwarstwowa dawka ironii. Oto mieszkaniec imperium konstatuje: „Dzięgi są, tylko życia nie ma” i zaraz osłabia moc tej diagnozy, dodając” „Nie bojsia. Lubię pożartować”. (90) Zakłada bowiem, że jego interlokutor musi odczuwać strach przed

⁴ „Do środka wciska się w karnym ordynku kolejka – czytamy w *Kompleksie polskim* – Teraz stoimy luksusowo wzdłuż kryształowej lady...” (11)

naruszaniem krytyką monolitu władzy imperium. Jednak obraca własną krytyczną uwagę w żart, a więc ją poniekąd unieważnia, co umacnia jedynie przekonanie odbiorcy o tym, że imperium nie wolno krytykować, bo grozi za to surowa kara.

Jakby tego było mu nie dość, mieszkaniec imperialnego centrum dorzuca: „Mnie wolno [żartować – H.G.], bo ja gieroj socjalistycznego truda”, co przecież oznacza, że w imperium nawet wolność żartowania jest koncesjonowana w zależności od rangi żartującego.

Mieszkaniec imperium o poszerzonych po ostatniej wojnie granicach mówi mieszanym językiem, łączącym słowa narzecza peryferii imperium (które kiedyś wcale nie były tymi peryferiami) ze słownictwem imperialnym. „Pobieda” i „gieroj”, a więc „zwycięstwo” i „bohater” z jednej strony doskonale metonimizują imperialny rozmach, z drugiej jednak – jeśli „pobieda” to nazwa wszystkich kolchozów, zaś „gieroj” to bohater pracy socjalistycznej, która przypomina bezustanną walkę na froncie, a skądinąd wiadomo, że kolchozy oraz zideologizowana nawet w swoich określeniach praca lepiej aktualizują sensy antonimiczne niż sobie właściwe – ów imperialny rozmach zostaje podszyty unicestwiającą drwiną.

Kontr-dyskurs ściśle powiązany z dyskursem imperium ma cechy silnie tożsamościotwórcze, bowiem buduje swój podmiot na zasadzie negacji i przeciwstawienia, co w konsekwencji prowadzi oczywiście do ujęć jednostronnych, a także obnażających swoją słabość, gdy tylko wycofać dyskurs imperium z opisu rzeczywistości owego podmiotu, który – bez opresora jako drugiego bieguna własnej, ukształtowanej przez cierpienie i nienawiść, tożsamości – traci wyrazistość.

Jak wiadomo, II wojna światowa i następujące po niej w Polsce zmiany ustrojowe często kształtowały u mieszkańców peryferii radzieckiego imperium tożsamość destruktywną, bywało, iż z wyraźnym rysem negacji⁵, lecz była ona bardzo silna, ponieważ – jak twierdzi Margaret Mead – gatunek ludzki dużo silniej przywiązuje się do tej kulturowej tożsamości, którą wpojono mu poprzez cierpienie niż do

⁵ Według Hanny Malewskiej-Peyre tożsamość negatywna pojawia się wówczas, gdy negatywne reprezentacje dotyczą ważnych cech obrazu własnej osoby, co rodzi negatywną samoocenę, poczucie braku możliwości, słabych więzów z otoczeniem, braku kompetencji, łączy się z lękiem. Por. H. Malewska-Peyre, *Ja wśród swoich i obcych* [w:] Paweł Boski, Maria Jarymowicz, Hanna Malewska-Peyre, *Tożsamość a odmiennosc kulturowa*, Instytut Psychologii PAN, Warszawa 1992, s. 22.

tej, która wiąże się z przyjemnością i rozkoszą⁶. Zaś zmiana ustrojowa 1989 r., likwidująca w Polsce zależność od Związku Radzieckiego, umożliwiającą pełne otwarcie na świat, przyspieszenie cywilizacyjno-kulturowe, powodująca istotne osłabienie roli czynników ideologiczno-historycznych w kształtowaniu ludzkiego losu, doprowadziła do unieważnienia większości, istotnych do tej pory, przyczyn negatywnego zabarwienia tożsamości Polaków, ale też osłabiła i zrelatywizowała ich poczucie tożsamości w ogóle (szczególnie wyraźnie w aspekcie zbiorowym, narodowym)⁷, co – jak wiemy – zaowocowało ostatecznie nasileniem oficjalnej polityki historycznej próbującej ten proces zahamować. Problematyka ta rozwijana bywa w dyskursie post-zależnościowym, którym się tu nie zajmuję.

Warto więc zatrzymać uwagę na obrazie nienawistnego opresora, którym od końca XVIII wieku (z krótką przerwą w latach 1918–1939) jest dla bohatera utworu Rosja, a potem Związek Radziecki ukazywane tu jako twory dzikie i barbarzyńskie. W egzemplarycznej mikrohistorii z czasów powstania styczniowego włączonej w tkanekę utworu do uszu polskiego pułkownika leśnego oddziału dobiega „śpiew [carskich – H.G.] żołnierzy **dziki, azjatycki** jęk cerkiewnego chóru.” (podkr. H.G.)

Inaczej niż w badaniach postkolonialnych prowadzonych pod patronatem myśli uczonych wykształconych na zachodnich uniwersytetach, w których to badaniach wyraźnie mówi się, iż to centrum przypisuje opresjonowanym cechy dzikości i barbarzyństwa, by tym samym legitymizować swoją nad nimi władzę; w relacjach polsko-rosyjskich carskie, a potem radzieckie centrum nie dys-

⁶ Margaret Mead pisze w pracy *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, tłum. Jacek Hołówka, wstęp Władysław Adamski, PWN, Warszawa 1978, s. 50: „Poczucie tożsamości narodowej, które narodziło się w cierpieniu i w gotowości do wyrzeczeń, w dumie z wcześniejszych bohater-skich cierpień przodków, wykazuje nadzwyczajną trwałość nawet na obczyźnie, w warunkach, o których można by sądzić, że przyczyniać się będą do jej ztrat-ty.” W przypadku bohaterów prozy polskiej znajduje to szczególnie wyraziste zastosowanie w ich wizerunkach powstałych na emigracji i to zarówno w wersji dekonstruującej (np. *Trans-Atlantyk* Gombrowicza, 1953) jak i konstruującej kanon (np. *Nadberezyńcy* Czarnyszewicza, 1942).

⁷ Pisałam o tym szerzej w książce *Bohater swoich czasów. Postać literacka w powojennej prozie polskiej o tematyce współczesnej. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo „Świat Literacki”, Izabelin 2002.

ponuje przewagą cywilizacyjno-kulturową, a reprezentuje gołą, fizyczną przemoc. Tym większy ciężar upodlenia dźwiganego przez opresjonowanych przystosowujących się do warunków życia dyktowanych przez nie tylko znieawidzonego, lecz i pogardzanego ciemiejącę.

Opis opresora łączy się w kontr-dyskursie z jednoznacznie ciemną tonacją, wyostrza negatywne akcenty, by uzyskać silny efekt kontrastu przy dookreślaniu kondycji opresjonowanych. Przykładowo w *Kompleksie polskim* pojawia się taka charakterystyka imperium: „ciemny, obskurancki despotyzm, zdziczenie wyższych sfer, nędza ludu, samowola głupich i sprzedajnych urzędników, niewiarygodna indolencja wodzów, najreakcyjniejsze prawa i obyczaje, barbarzyństwo w stosunkach między ludźmi.” (87) Pełni ona dwojaką funkcję w kontr-dyskursie wymierzonym w dyskurs imperium, stanowiący, jak wiadomo, coś w rodzaju obowiązującego przepisu na całą rzeczywistość terytoriów zależnych.

Po pierwsze, degraduje imperium, ukazując jego godny pogardy prymitywizm. Dziki barbarzyńca może budzić strach, lecz trudno uznać go za wzór cywilizacyjno-kulturowy. Jego potęga nie wzbudza szacunku. Taki obraz opresora musi dowartościowywać opresjonowanych, poprawiać im samopoczucie. Po drugie, na takim tle przywiązanie mieszkańców zniewolonych terytoriów do złotej wolności, która w swoim rozpasaniu potrafiła się przeciwieź również anarchizować i przysparzać im problemów, można zinterpretować – i tak czyni Konwicki – jako „przywiązanie do swobód pojedynczego obywatela, do autonomii i niepodległości człowieka”. (87)

Skoro kontr-dyskurs operuje czarno-białym obrazem świata, między „nami” a „nimi” występują same różnice, zaś biegun czerni przypisano „im” – siłom imperium. Jednak wyłącznie takie odczytanie jego sensów nie wytrzyma próby, gdy zdać sobie sprawę z nieuniknionego uwikłania kontr-dyskursu w dyskurs imperium, co ów kontr-dyskurs czyni hybrydycznym, palimpsestowym. Występując przeciwko imperium, kontr-dyskurs poświadcza jego moc, podtrzymuje jego istnienie, a siebie samego wpędza w monotematyczność.

Kompleks polski po raz kolejny reaktywuje opowieść o polskiej krzywdzie i obojętności na nią całego świata. Jak jego dziewiętnastowieczni romantyczni poprzednicy Tadeusz Konwicki czyni wyrzuty rozdającym karty w polityce międzynarodowej; pisząc: „Sto kilkadziesiąt lat wyliśmy wilczym głosem o wolności, a wy zatykaliście uszy.

Sto lat biegaliśmy z bronią po świecie osłaniając walczących, a wy nas denuncjowaliście policyjnym agentom.” (93)

Nie tylko to jednak decyduje o symptomatyczności tego utworu dla problematyki kontr-dyskursu jako takiego. Oto wydaje się, że pisarz, choć świadomie dąży do uwznioślenia opresjonowanych i zniewolonych, wskazuje też na szczególne skutki koegzystencji dyskursu imperium i kontr-dyskursu, gdy powiada: „U nas często tragizm chadza pod rękę z błazenadą [...]. Nasz tragizm [...] bulgoce bezwstydem, dotyka brzegiem granic obłeśności, krztusi się histerycznym chichotem.” (131) Mimo iż zaraz dodaje: „Nasze błazeństwo ma szloch w gardle [...] gryzie palce do krwi” (131), to jednak opisuje kontr-dyskurs w terminach błazeństwa, obłeśności, bezwstydu, histerycznego chichotu, a więc dalekich od wzniosłości, nurzających się w tym, co niskie, odrzucające, co brudzi, pozostawia brzydkie ślady.

Na zakończenie analizy rozmaitych aspektów kontr-dyskursu w wersji Konwickiego przywołajmy dwie sceny kłamrowo zamykające historyczny i współczesny wątek jego powieści. Pierwsza pokazuje lata 60. XIX wieku na zniewolonych peryferiach imperium:

„Przechodnie szli pospiesznie nie pozdrawiając się nawzajem, stójkowi zabijali zgrabiałe ręce na rogach ulic, tylko w oknach można było dostrzec ukryte za firankami twarze ludzi, którzy czekali, od wielu miesięcy czekali z nadzieją i rozpaczą.” (46)

Druga scena dotyczy polskiej rzeczywistości ponad sto lat później:

„W kokonie ciemności uwija się spora gromada ludzi wznosząc jakąś ażurową budowlę z rur. A pod tą budowlą leżą gotowe do zawieszenia gigantyczne białe romby z rozczłonkowanym napisem” „dni Moskwy w Warszawie”. Więc i Moskwa wybiera się do nas w gości?” (162) – pyta retorycznie autor, konstatując tą kłamrą wieloimienne w swoich sensach zwycięstwo dyskursu imperium w opisie rzeczywistości.

W *Kompleksie polskim* pokazano ten aspekt zagadnienia, który sytuuje się nie na pierwszym planie, a w tle kontr-dyskursu – mało heroiczną codzienność opresjonowanych, trwale zmieniającą, a nawet okaleczającą ich psychikę poprzez nadanie jej rysu upadającego, rodzącego postawy cyniczne, bezwstydne albo bezmyślne, bezrefleksyjne, w najlepszym razie bierne. Utwór Konwickiego mówi właśnie

o tym, ukazując, by tak rzec, *from below* początki i punkty dojścia takiej opowieści wymierzonej w imperium.

Ów kontr-dyskurs w polskich realiach celował (tak w czasach zaborów jak i po roku 1945 – przy uwzględnieniu wszystkich różnic między tymi okresami) w narzuconą przemocą władzę państwową. Od początku XIX stulecia, które w Europie formowało państwowe ramy świadomości narodowej, Polacy nie mieli własnego państwa, co trwale okaleczyło mentalność⁸, pozbawiając polskie społeczeństwo instynktu tożsamości z państwem, administracją i władzą państwową, które (mimo krótkiego okresu posiadania własnej państwowości w latach 1918–1939) również w XX wieku ciągle postrzegano jako coś obcego.

Uprawiany przez dziesiątki lat kontr-dyskurs wspomagał ten proces, uwiarytelniał go, wpisując w rejestr działań pozytywnych.

Polish Stories in Postcolonial Discourse

The text discusses the appearance (in the last two hundred years) in the Polish realm of a few types of discourses which are currently taken into account by the postcolonial studies. It seems that these discourses are also giving rise to the Polish contemporaneity. The author pays particular attention to the literary counter-discourse, created after the Second World War by the oppressed, which was aimed at the discourse of the Empire and the official government. This discourse is here widely understood as a method of reality description acknowledged by those in power/the Soviet Empire to be the only officially permitted/promoted discourse. At first glance one can have the impression that during PRL times, the discourse imposed by the eastern Empire was contested from the very beginning. This would explain the power and wealth of the types of counter-discourses, in comparison with which the post-dependence discourse seems to be rather weak. But a closer look could reveal that the weakness of the letter is not accidental. It testifies to the actual power of the discourse of the Empire/government, immune to the attacks and, as it were, domesticated by the long and symbiotic

⁸ Por. Bogdan Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Editions Spotkania, Paryż 1985.

co-existence with the counter-discourse. The counter-discourse was fed mainly by the variously expressed image of the enemy/Other/primitive Asian, and while neglecting more difficult activities, it aimed at various forms of acquiescence to a life made easier and a co-existence with the Other. It seems that postcolonial studies, which serve here only as a scholarly inspiration, can reveal – when competently applied to Polish reality – that the counter-discourse (which makes us so proud) and the post-dependence discourse are both entangled in the discourse of the Empire, which is present as a palimpsest in each.